

Lukasz Skorupski udzielił jakiś czas temu wywiadu dla *Sportowfakty*, w którym mówił też o swojej przyszłości. Wczoraj słowa bramkarza Romy przytoczyła *Gazzetta dello Sport*.

- Nie ma wymówek, muszę grać. Jestem niecierpliwy, gdyż nie gram, na szczęście w domu jest moja żona Matilde, która bardzo mi pomaga i wkrótce zrobi ze mnie ojca. Jest w dziewiątym miesiącu.

Przyszłość...

- Mam inne ambicje i w najbliższych miesiącach musi się to zmienić. Muszę jednak przyznać jedno: nie sądzę, że straciłem czas. Trener bramkarzy Romy, Marco Savorani, jest świetny. Nie grałem, ale poprawiłem się w porównaniu do dwunastu miesięcy wstecz. Jestem tego pewien. W Romie byłem drugim wyborem, pierwszym jest Alisson, jeden z najlepszych na świecie. Zobaczymy co się wydarzy, ale powtarzam: muszę grać. Po zakończeniu sezonu porozmawiam z dyrektorami i agentem i powiem, że chcę grać regularnie, niezależnie w jakim miejscu. Monchi o tym wie, często rozmawiamy, powiedział mi, że nie ma powodu, aby Alisson zeszedł z bramki. Rosumiem to, ale nie mogę zaakceptować.

Wygrana z Barceloną...

- Pamiętam wszystko, szaleństwo. W szczególności to co mówił De Rossi, okrzyk w szatni, ze zdaniem, które ustaliliśmy wcześniej, ale tego wieczoru było szczególne. Dalej pamiętam Tottiego, w szatni wydawał się nadal jednym z nas po zakończeniu spotkania. Płakał z radości. Jest wspaniały. Nie mam wątpliwości: w Rzymie jest ważniejszy od Papieża.

Autor: abruzzo